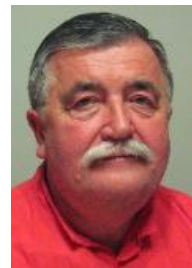


ANTONI ADAM CZOP

ur. 1950; Gryfice



Miejsce i czas wydarzeń	Lubartów, PRL
Słowa kluczowe	lubelski lipiec 1980, Mechaniczny Zakład Produkcyjny Wojewódzkiego Związku GS Samopomoc Chłopska Zakład nr 1

Strajk

Był to jeden z czołowych zakładów budowy konstrukcji stalowych i budowy linii technologicznych, opartych na stali kwasoodpornej. Największą część produkcji stanowiły konstrukcje stalowe dla rolnictwa, a więc wiaty na stodoły i inne pomieszczenia gospodarcze. Wykonywaliśmy różne indywidualne zlecenia. Załoga była typowo męska, około 180 ciężko pracujących mężczyzn. Byłem technologiem, więc przygotowywałem procesy technologiczne, czasem rysowałem konstrukcje. Wiele wyrobów było typowych i te najczęściej zamawiano. Były one względnie tanie i dobre. Zakład był dość dobry i dobrze zorganizowany. Pracowała młoda załoga, między innymi wśród technologów, robiliśmy dobre oprzyrządowanie, dbaliśmy o jakość pracy, jakość załogi.

W 1980 roku, bodajże w styczniu, może w lutym, były wybory do ówczesnych branżowych związków zawodowych. Była to jedyna organizacja związkowa. Ktoś podał moje nazwisko, ja wyraziłem zgodę. Wygrałem głosowanie i znalazłem się w zarządzie tych związków zawodowych. Zarząd liczył chyba do 10 osób.

17 lipca 1980 roku załoga na pierwszej zmianie przerwała pracę i stwierdziła, że trzeba zastrajkować. Zwrócili się do mnie jako członka branżowych związków zawodowych, abym poprowadził strajk. Pierwszy raz w życiu zabrałem publicznie głos. Załoga zebrała się w hali B. Mówiłem nie do całej załogi, ale do pracowników dwóch zmian – około 100 mężczyzn. Jako inżynier z wykształcenia zawsze lubię porządkować pewne rzeczy. Po pierwsze omówiłem sytuację, która była w kraju, potem w Lubartowie i w jakiej sytuacji jesteśmy my sami, ludzie ciężkiej pracy, którzy nie mamy podstawowych środków do życia. Uważaliśmy, że w zasadzie nasz szef powinien to załatwić, bo my jesteśmy czołowym zakładem tej branży na Lubelszczyźnie i poza nią. Poprosiłem, żeby załoga wybrała kilka osób do prowadzenia strajku. Ktoś podrzucił myśl, żeby nasz komitet nazywał się komitetem obrony robotników. Nie miało to w ogóle związku z tym znanym Komitetem Obrony

Robotników. Załoga wybrała delegację, w skład której weszło 9 członków rady zakładowej branżowych związków. Nie byłem w tej delegacji. Miała ona przekazać na ręce kierownictwa zakładu, które mieściło się w Lublinie, petycję z żądaniami: przeszerogowania zakładu do wyższej kategorii płac, podwyższenia zarobków od 20 do 30 proc., spotkania z prezesem Wojewódzkiego Związku Samopomocy Rolniczej o godzinie 9 w dniu 18 lipca, zrównania zasiłków rodzinnych z milicją i MON, zaopatrzenia kiosku zakładowego w mięso i wędliny w ilości 0,5 kilograma tygodniowo na członka rodziny pracownika. Wiadomo było, że służby siłowe, Milicja Obywatelska, Służba Bezpieczeństwa, mają wyższe wynagrodzenia, swoje sklepy, mają mniej problemów w porównaniu z innymi ludźmi pracy. Ponadto domagaliśmy się usamodzielnienia zakładu. Chcieliśmy, żeby nie był on jednym z wielu trybików, ale żeby miał swoje kierownictwo i był samodzielnie rozliczany, a nie pracował na utrzymanie administracji w Lublinie i innych zakładów. Ponadto w petycji wyrażono opinię, że związki zawodowe nie spełniają swojej roli z uwagi na uzależnienie od PZPR i organów władz. Nasze postulaty były naprawdę niezłe, jak na ludzi, którzy nie zajmowali się polityką i nie mieli żadnego doświadczenia. Nie docierała do nas żadna bibuła, nie było żadnej podziemnej prasy i działalności opozycyjnej. W tym dniu już nie pracowaliśmy.

Następnego dnia, 18 lipca o godzinie 9, również przerwaliśmy pracę. Czekaliśmy na spotkanie z prezesem zarządu. Z powodu jego nieobecności, pertraktacje z robotnikami prowadziło kierownictwo zakładu. Nie dały one efektu. Nie miało również skutków odczytanie w dniu 19 lipca apelu pierwszego sekretarza KW PZPR w Lublinie i apelu Komitetu Biura Politycznego PZPR. Pracy nie podjęto również 21 lipca. W moich aktach SB zapisała, że w tym dniu około 11.00 wiec załogi zorganizował pracownik zakładu Antoni Czop. W wygłoszonym przez siebie przemówieniu Czop skrytykował stanowisko zarządu WZSR twierdząc, że nieobecność prezesa lekceważy robotników. Stwierdził, że robotnicy są oszukiwani, wykorzystywani oraz zaproponował utworzenie komitetu strajkowego, którego został przewodniczącym. Wydaje mi się, że to było wcześniej niż oni opisali. Ustalono dotychczas 21 członków komitetu, w tym członków PZPR. Wniosek z tego taki, że dla nas ważny był człowiek i to, czy mieliśmy do niego zaufanie. W dniu 21 o godzinie 13 komitet wystosował odezwę do załogi w formie pisanej odręcznie ulotki, w której występując jako komitet obrony robotników, apelował o stawienie się do pracy w dniu 23, ale nie- podejmowanie jej bez zgody komitetu. 22 lipca było wielkie komunistyczne święto, więc był dzień wolny, a 23 lipca przyszliśmy do pracy. Nasz zakład jako jeden z ostatnich na Lubelszczyźnie zakończył strajki 23 lipca. Uzyskaliśmy w zasadzie zapewnienie realizacji wszystkich naszych postulatów materialnych. Prezes również obiecał, że mnie nie zwolni za prowadzenie akcji strajkowej. Po kilkugodzinnym spotkaniu z prezesem, w czasie którego powiedzieliśmy sobie wiele spraw, przystąpiliśmy do pracy.

Data i miejsce nagrania	2015-03-09
Rozmawiał/a	Łukasz Kijek
Transkrypcja	Jacek Bednarczyk
Redakcja	Łukasz Kijek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"